II.Baon Saperów Kolejowych 1 2. 5252

K w e s t i o n a r i u s z zesłańca w Z.S.R.R.

1)mgr Barański Stanisław Michał Marian.st.saper,40 lat,radca Min.Komunikacji,żonaty- 2 - je dzieci.

5252

2)Dnia 29.VI.1940r. wywieziony z rodziną ze Lwowa jako ewakuowany z Warszawy,ktory optował na powrot do domu.

)"Posiołek" Tesma,rejon Sierow,obwod świerdłowski - 9 Oddział Sew. Ural.Łag-u (Północno-uralski obóz) NKWD.

4)Osiedle zbudowane na porębie lesnej wzdłuż rzeczki,teren prawie płaski, domy zbudowane z grubych pni sosnowych jedno- lub dwu-rodzinne,niektore z zabudowaniami gospodarskimi,i dobrze obrobioną ziemią w ogrodach koło nich.Osiedle to budowali kułacy,przesiedleni z Ukrainy,ktorzy na kilkanascie miesięcy przed naszym przyjazdem zostali przesiedleni w inne okolice, zależnie od zachowania się - na północ lub na południe.Warunki mieszkaniowe i hygieniczne dobre.Mieszkało nas około 450 zesłańców.

5)Wśrod zesłańców około 15% Polaków,reszta Żydzi - wśrod nich bardzo wielu żydów z Niemiec i Czechosłowacji,ktorzy po polsku nawet nie umieli.Polacy to przeważnie średnia inteligencja.Wśrod Żydów kilka rodzin bogaczy,poza tym lekarze,adwokaci,kupcy,jak również kilka rodzin miejskiego proletariatu Współżycie między zesłańcami dobre,szczególnie wśrod Polaków.

6)Praca głównie w lesie,w lecie poza tym sianokosy i praca w cegielni dla potrzeb osiedla.Jak nam na samym początku zdradził jeden z majstrow /za co został przeniesiony i już go nie spotkaliśmy/normy pracy i wynagrodzenia zostały tak ułożone,by zarobek miesięczny zesłańca nie przekraczał 100-120 Rubli.To też większość zarobków nie przekraczała 40-60 Rubli miesięcznie, tak,że nawet nie starczało na zakup towarów,ktore w/g norm sprzedawano w jedynym sklepie.A sprzedawano mało,bo po 1 kg chleba żytniego z mąki 92% i po cenie 95 kop. dla pracującego a po ½ dla członka rodziny niepracującego.Ja nie zarabiałem nawet na sam chleb,ktory mnie kosztował miesięcznie około 71 Rubli.Oprocz tego w sklepie otrzymywało się po 100 gr kaszy (grochu i t.p.)na pracującego i po 50 gr na niepracującego?Poza tym czasem nie częściej jak raz na miesiąc dostawało się po 200 gr oleju,cukru czy margaryny na rodzinę.Kilka razy w ciągu zimy 1940/41 sprzedano nam kilka czy kilkanascie kg ziemniakow,marchwi,rzepy i burakow/Do wybuchu wojny było jeszcze dobrze,bo wydawano te racje,zas od krewnych i znajomych ze Lwowa przychodziły paczki żywnosciowe i pieniądze.Od tej chwili zaczęła się tragedia żywnosciowa.Za trzy miesiące pozostawania na północy tj.od lipca do 14.X.1941r.kupiłem zaledwie ½ kg kaszy jaglanej.Przez dwa miesiące ratowały nas ziemniaki,ktore na skutek akcji NKWD posadziliśmy w ogrodach,jakoteż grzyby i jagody zbierane w lesie.Racje chleba zmniejszono stale,tak że już we wrześniu 1941r.otrzymywaEm na rodzinę 1,500 kg.Po przeniesieniu się z osiedla do pobliskiego miasteczka Sosewa,to przez 12 dni wogole nam chleba nie sprzedawano.Wyjazd na południe Rosji do Uzbekstanu wydawał się nam w tych warunkach wybawieniem.Niestety stało się inaczej.Ale to nie jest już przedmiotem niniejszego kwestionariusza.

Ubranie.Na zimę wydano pracującym w lesie bezpłatnie spodnie i kurtki watowe oraz rękawice ochronne.Poza tym można było kupić po cenach państwowych rękawice futrzane (5 RB0,czapkę watową (12 RB),buty stare z gumowymi spodami (15 - 40 Rb),buty z filcu t.zw.walenki po 55 Rb ale te ostatnie mogli kupić jedynie wybrani,buty watowe t.zw.ciunie za 27 Rb.,do ktorych trzeba było kupować łapcie po 2 Rb lub starać się o nie wśrod "zakluczonych" tj.więźniow z obozu przymusowej pracy,ktory był na tym samym osiedlu.Polakow w nim nie było,lecz sami Rosjanie przeważnie z okolic Moskwy.Dzięki temu oraz własnej zaradności ja i rodzina nie obawialiśmy się mrozow.Przy mrozach poniżej - 60C praca w lesie nie odbywała się;dni takich było w sezonie 9.

Zycie kolonijne. Ograniczało się ono głównie do wymiany myśli i zdań podczas pracy, która wypełniała nam prawie cały dzień. Zawsze wśród pracujących był ktoś, kto otrzymał z kraju polskie gazety i dzielił się potem wiadomościami z innymi. Do personelu NKWD przychodziły gazety rosyjskie, więc mgr praw Oppenheim, koncypient adwokacki z Lublina, który znał język rosyjski i miał możność wglądnięcia w te gazety, był naszym sprawozdawcą prasowym.

NKWD urządziło klub, w którym miało się koncentrować życie kulturalne osiedla. Niestety brak było odpowiedniego światła, a dwa piece nie mogły nigdy ogrzać sali. W dniach uroczystości bolszewickich w klubie tym miały się odbywać przedstawienia, produkcje taneczne i śpiewacze a potem zabawy. Brały w nich udział przeważnie rodziny pracowników NKWD oraz część młodzieży żydowskiej. Polacy prawie w całości bojkotowali te uroczystości. Polacy i Żydzi gromadzili się na wspólne modlitwy w dni świąteczne. Początkowo działo się prawie jawnie. Kiedy jednak komendant NKWD rozpoczął represje, trzeba było kryć się z tym. Niemniej zbieranie się na modlitwy przetrwało do czasu opuszczenia osiedla.

Na osiedlu była szkoła powszechna 4-ro klasowa rosyjska, do której musiano posyłać dzieci będące w wieku szkolnym. By zaś dzieci które poprzednio chodziły już do szkoły w Polsce, zapoznawały się z literaturą i historią polską, podjęła się p. Brunerowa, żona Naczelnika Wydziału z Min. Pr. i O. SPOŁ., udzielania lekcyj. Kilkonaścioro dzieci chodziło na lekcje do nich do domu. Kiedy jednak po kilkunastu dniach dowiedział się o tym komendant NKWD osiedla, zabronił odbywania lekcji, a p. Brunerową skazał na 15-cie dni karceru za to, że lekcje te prowadziła bez zezwolenia władz. Która władza miała udzielić takiego zezwolenia nie powiedział. Za odnośne nasze starania u władz NKWD były stale pomijane milczeniem. Tak to wygląda wolność nauki poszczególnych narodowości w ich własnym języku w ramach związku sowieckiego, który wolność tę przy każdej sposobności reklamuje.

7). Po przywiezieniu nas do osiedla władze NKWD zwróciły się do nas z apelem, byśmy po kilku dniach wypoczynku zgłosili się do pracy, bo pracować musimy, zresztą praca będzie naszym głównym źródłem utrzymania, że w związku sowieckim kto nie pracuje ten nie je; ile rubli możemy zarobić - setki a nawet tysiące; byśmy starali się zagospodarować, bo nigdzie i nigdy już nie wyjedziemy; że dzieci i wnuki nasze służyć już będą w czerwonej armii; byśmy zapomnieli o wszystkiem co było poprzednio, bo to już przepadło, i dobrze się sprawowali, to po 5 latach lub więcej otrzymamy papiery i będziemy mogli osiedlić się w miastach północy i pracować w swoich specjalnościach; że Polski już nigdy nie będzie, chyba tylko czerwona, bo związek sowiecki napewno odbierze ją Niemcom; że na opornych oni znajdą odpowiednie sposoby, by ich przerobić na dobrych obywateli sowieckich, że dla nich jest zresztą przewidziane dalsze, bardziej na północ, ale nikt pewnie tego nie zechce.

Istotnie kiedy część przesiedleńców nie stanęła do pracy zaczęły się represje. Do pracy było zobowiązane oboje małżonków o ile nie posiadało dzieci poniżej 5 lat, miało odpowiedni wiek i kategorję zdrowia. Było kilka małżeństw bezdzietnych nie posiadających tych warunków, to przeciw ich kobietom zaczęto stosować wpierw perswazje, potem karcery kolejno 5, 10 i 15-sto dniowe, wreszcie pozwano je do sądu. Tutaj jednak nie mogli niczego zrobić, ponieważ kobiety te poprzednio nie pracowały. Ja miałem syna 5-letniego, współlokatorzy zaś mieli córeczkę 6-letnią, więc nasze żony również nie miały spokoju, ponieważ stale napastowano je by szły do roboty co drugi dzień, tak by jedna tylko zostawała w domu. Ponieważ jednak nie mieli żadnych prawnych środków represji, to na tym poprzestali.

Wydajność pracy zesłańców utrzymywała się na niskim bardzo poziomie z powodu braku u większości odpowiedniej zaprawy fizycznej, spowodu marnego przeważnie odżywiania się oraz głównie może spowodu uczucia krzywdy a wreszcie atmosfery jaką wytworzyły po pewnym czasie organy NKWD, które zamiast użyć właściwych środków przez poprawę wyżywienia i warunków pracy i płacy, wyszukali sobie wśród zesłańców konfidentów i poczęły prześladować co śmielsze elementy.

Po pewnym czasie została ustalona pewna lista tych którzy mieli paść ofiarą terroru: lekarz, adwokat, ja, inżynier drogowy i przedsiębiorca leśny, których wydzielono w oddzielną brygadę, zatrudnioną prawie wyłącznie nocą pod opieką dziesiętnika - więźnia rosjanina z Moskwy. Po pewnym czasie aresztowano lekarza, który przesiedział w rejonowym więzieniu dwa miesiące, a zwolniono go dopiero po amnestji dla polskich obywateli. Aresztowano w tym czasie jedną kobietę

5252

za to,ze gdzieś kiedys w czasie pracy spiewała polski hymn narodowy.Mnie ciągano po różnych przesłuchaniach,a nawet skierowano sprawę do sądu o spóźnienie się rzekome do pracy,sąd jednak nie znalazł podstaw do skazania mnie. Od dalszych represji zwolniła nas amnestja wskutek układu polsko-sowieckiego.

8).Pomoc lekarska stała na dosyć wysokim poziomie dzięki ofiarnosci i energii naszych lekarzy głównie Dr.Klamkina z Warszawy - o którym wyżej była mowa-, ktory znając język rosyjski potrafił zdziałac dużo dobrego dla zesłańcow. Jego dziełem było utworzenie na osiedlu szpitala na 5 łóżek,gdzie jesli nie leczył to przynajmniej podkarmiał tych,których siły wskutek ciężkiej pracy silnie ucierpiały.Padł on jednak ofiarą intryg komendanta NKWD osiedla.Dzieło jednak jego,które nabrało pewnego rozpędu,a kontynuowane przez innego z naszych lekarzy,przynosiło zesłańcom ulgę w cierpieniach prawie do końca naszego pobytu na tym osiedlu.Na osiedlu mieliśmy epidemie czerwonki i odry,dzięki jednak jego zapobiegliwosci nie było wypadku śmierci.

Śmiertelnosc była bardzo mała,zmarły 4 osoby, z ktorych najmłodsza liczyła 64 lata a smierc mogła ich spotkac wszędzie.

9).Miałem kontakt z rodziną we Lwowie,w Warszawie,skąd otrzymałem wszystkie listy,a ode mnie doszło tam zaledwie trzy na ogólna ilość 17 wysłanych. Z Ameryki otrzymałem 1 list na zawiadomienie o moim adresie wysłanym z Warszawy.Mam jednak wrażenie,że żaden z moich listów nie dotarł do Ameryki. Przyczyna jasna - opieka NKWD.

10).Z północy wyjechałem 14.X.42r. kierując się do Buzułuku.W drodze między Czkałowem o Tockiem transport nasz został zatrzymany i skierowany do Tas[illegible] a potem do Kaganu.Do Armii Polskiej zgłosiłem się 29.I.42r.,kiedy dowiedziałem się,że w Kermine oddałonym od nas o 50 km formuje się dywizja polska.Do Persji przybyłem wraz z rodziną 1.kwietnia 1942r.

Mgr. [illegible]